

# Stefan Szostkiewicz

---

## Braki w metodologicznym wykształceniu studentów socjologii

---

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 30, 356-359

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jących w ogólnikowej próbie reprezentatywnej. Można w tym celu wykorzystywać niektóre techniki szkoleniowe, jak np. dyskusje w grupie studentów na temat ich różnorodnych wyobrażeń, o tym, jak będą odpowiadać na pewne pytania różne kategorie respondentów, jakie mogą być nieoczekiwane odpowiedzi itp. (techniki takie są m.in. przedstawione w pracy J. M. Converse'a i H. Schumana *Conversation at Random*).

Na koniec warto zwrócić w programie nauczania większą uwagę na wyrobienie u studentów umiejętności zwięzłego, jasnego i poprawnego językowo pisanie raportów z badań i omówień literatury. Temu celowi mogą służyć specjalne ćwiczenia polegające na dokonywaniu maksymalnie krótkich streszczeń dłuższych tekstów.

Zygmunt Gostkowski

#### BRAKI W METODOLOGICZNYM WYKSZTAŁCENIU ABSOLWENTÓW SOCJOLOGII

Dokonany na konferencji przegląd osiągnięć i perspektyw studiów metodologicznych dla studentów socjologii skłania do refleksji zarówno nad zakresem ładunku dydaktycznego, jak nad skutkami procesu nauczania dla praktyki zawodowej absolwentów.

Co się tyczy pierwszej sprawy, to generalnym wrażeniem wyniesionym z wysłuchania aktualnie realizowanych programów jest ich rozległość problemowa i nacisk na zagadnienia teoretyczne (dotyczy to w zasadzie wszystkich prezentowanych programów, gdyż różnice w ich zawartości tematycznej nie są duże i wyrażają się głównie w proporcji wiedzy praktycznej do teoretycznej). Otóż wydaje się, że autorzy i realizatorzy programów nauczania postawili sobie ambitne zadanie wyposażenia swoich wychowanków w taki zasób wiedzy epistemologicznej, który pozwoli im w razie potrzeby na dochodzenie do właściwych rozwiązań praktycznych. A więc minimum recept, maksimum wiedzy o tym, jakie zasady rządzą sporządzaniem recept aby przyniosły one zakładane skutki. Uwzględniając, że mamy tu do czynienia ze studiami uniwersyteckimi, nie zaś z kursem dla ankieterów, takie ustawienie programu wydaje się uzasadnione.

Pozostaje tylko odpowiedzieć na pytanie — i to jest druga sprawa — do jakich zadań przygotowani są absolwenci i czy taki sposób kształcenia istotnie przygotowuje ich do sporządzania i realizacji recept, czyli stosowania wyniesionej ze studiów wiedzy teoretycznej do rozwiązywania konkretnych problemów stających przed nimi w praktyce zawodowej.

Spróbuję odpowiedzieć na te pytania z pozycji socjologa praktyka, który ma nie najgorsze — jak sędzę — rozeznanie w kwalifikacjach młodych socjologów, absolwentów nie tylko Uniwersytetu Warszawskiego. Doświadczenia te wywodzą się z faktu kierowania wielu pracami badawczymi w macierzystej instytucji, z obserwacji praktykantów odbywających staże w mojej placówce, jak również z licznych konsultacji udzielanych socjologom prowadzącym dla różnych instytucji badania stosowane.

Być może moje sądy w tej sprawie obciążone są subiektywną stronniczością wynikającą z osobistych rozczarowań, może stawiam przed młodymi, niedoświadczonymi ludźmi zbyt wielkie wymagania.

Będę w swojej wypowiedzi operował uogólnieniami, które mogą zostać uznane za nieuprawnione i niesprawiedliwe. Nie zamierzam się bronić z tych zarzutów ani przeprowadzać szczegółowych dowodów prawdy. Uważam bowiem, że w trosce o sprawę, która wszystkim leży na sercu, mniej szkodliwa jest przesada w krytycznym spojrzeniu niż patrzenie przez różowe okulary.

Otóż przyjmując świadomie rolę Zoila, skłonny jestem stwierdzić, że obecnie wykładowcy metod w socjologii kształcą studentów raczej na swoich następców niż na względnie samodzielnych badaczy empiryków.

Uwzględniając zaś, że liczba etatów dydaktycznych jest nader ograniczona, a źródłem chleba powszedniego dla większości absolwentów socjologii jest, w mniejszym lub większym zakresie, udział w badaniach empirycznych, obserwacje absolwentów w działaniu na tym polu wskazują, że albo nie przyswajają sobie w sposób należyty potrzebnej im wiedzy, albo sam program niedostatecznie uwzględnia wyposażenie studentów w te kwalifikacje, które im będą najbardziej potrzebne.

Spróbujmy prześledzić te sprawy na najczęściej stosowanym modelu badań surveyowych czy, jak kto woli, reprezentatywnych badań ankietowych z zastosowaniem wywiadów kwestionariuszowych.

Kłopoty, czasem bezradność młodego badacza empiryka zaczynają się na etapie budowania założeń badań.

Czego pragnie się on dowiedzieć, od kogo i co z tego wyniknie, gdy się dowie?

Świadomość konieczności uzyskania odpowiedzi w tych kwestiach przed przystąpieniem do opracowania narzędzi i taktyki badawczej bardzo rzadko i w bardzo niepełnym stopniu jest udziałem młodych badaczy.

Z trudem przychodzi im zbudowanie sensownych hipotez dotyczących badanej rzeczywistości, prawidłowe postawienie pytań badacza, dyskusja wewnętrzna nad wartością zakładanych odpowiedzi na ewentualne pytania kwestionariuszowe dla poznania badanego wycinka rzeczywistości. Trudności nie wchodzące w zakres dających się ująć w kategorie opisowe kanonów rozumowania w postępowaniu badawczym powoduje u młodych ludzi (może dlatego, że są młodzi) brak czegoś, co należałoby nazwać wyobraźnią socjologiczną, czyli umiejętnością spojrzenia na rzeczywistość, którą się zamierza badać w sposób oderwany od własnej (własnego środowiska) wiedzy i doświadczeń. Reprezentatywność próby, rozumiana zazwyczaj tylko w kategoriach statystycznych, bez uwzględniania złożoności ludzkiej wiedzy o rzeczywistości, osobowości, postaw, utrudnia poważnie młodym ludziom znalezienie właściwych środków metodologicznych w postępowaniu badawczym. Oczywiście nie wszystkiego w tych subtelnych sprawach można nauczyć na studiach. Niemniej moje doświadczenia wskazują, że problemowe i metodologiczne założenia badania stanowią słabą stronę większości absolwentów socjologii.

Stosunkowo lepiej radzą sobie młodzi badacze z konstruowaniem narzędzi, choć i tu popełniają dość oczywiste błędy. Dość typowym zjawiskiem są wygórowane żądania pod adresem respondentów (ich wiedzy, pamięci, umiejętności syntetyzowania), co przypisać można wspomnianemu brakowi wyobraźni socjologicznej.

Niła jest wiedza początkujących badaczy na temat roli i sensu pilotażu narzędzi; sprowadza się praktycznie do sprawdzenia, czy pytania mają moc dyskryminującą, czy nie za wiele jest braków odpowiedzi oraz jak reagują respondenci na poszczególne pytania (oczywiście czysto behawioralnie, jeśli zachowania

te zwrócić uwagę samych pilotów). Osiągnięcia łódzkiej szkoły metodologicznej — pilotażu pogłębionego i weryfikacji narzędzi — to sprawy ostatnich dopiero lat, nie znane absolwentom z okresu studiów, niemniej brak refleksji nad lepszym wykorzystaniem instytucji pilotażu jest tu uderzający.

Etap, na którym występuje stosunkowo mniej błędów i nieporozumień, to konstrukcja klucza kodowego i samo kodowanie, natomiast poważne kłopoty powstają przy konstruowaniu planów korelacji i całokształtu analizy ilościowej. Ujawniają się tu braki występujące na etapie projektowania badań i konstruowania wstępnych hipotez. Zamiast przemyślanego doboru zmiennych niezależnych, podyktowanego generalnymi założeniami badania, prostą logiką i właśnie wyobraźnią socjologiczną, mamy do czynienia z powszechną tendencją „wszystko przez metryczkę” albo jeszcze lepiej „wszystko przez wszystko”. W sytuacji dostępności maszyn cyfrowych nie są to programy nie do zrealizowania, a uwagi doświadczonych badaczy, że może wystarczy jedna dziesiąta planowanych korelacji, przyjmowane są jako hamowanie inicjatywy poznawczej. I oto młody adept badań empirycznych otrzymuje parę kilogramów wydruków i staje wobec nich bezradny, bo okazuje się, że ma spore trudności z interpretacją prostej dwuczynnikowej, kilkunastopolowej tabeli liczb względnych. Jest to tym bardziej zaskakujące, że współczesne programy nauczania przewidują sporo miejsca na analizę statystyczną i oczekuje się od nowo promowanych magistrów, że przejawiać będą raczej nadmierną gorliwość w stosowaniu finezyjnych zabiegów analitycznych, niż że wystąpią u nich na przykład wątpliwości co do kierunku procentowania.

Tak dochodzi do fazy wieńczącej dzieło, czyli do raportu finalnego. Tu ujawnia się rzecz tyle zdumiewająca, co bardziej powszechna niż poprzednio wymienione niedostatki, młodzi magistrowie socjologii nie są absolutnie przygotowani do napisania względnie poprawnego raportu. Nie chodzi tu nawet o respektowanie ogólnie przyjętych zasad konstrukcji raportów z badań empirycznych, bo absolwenci nie mają na ogół własnych doświadczeń w pisaniu takich raportów (choć powinni w toku studiów choć kilka przeczytać). W ogóle pisanie prac opartych na danych empirycznych jest ogniową próbą nawet dla dojrzałych pracowników naukowych, gdy robią to po raz pierwszy. Napawa natomiast troską brak umiejętności pisania w ogóle — planowego rozłożenia materiału, konsekwencji toku wykładu, wzajemnego powiązania poszczególnych fragmentów tekstu, logiki wyводу, wreszcie swobodnego posługiwania się polskim językiem pisanym. Wspomniane tu słabości występują u ludzi, którzy przeszli przez uniwersyteckie studia humanistyczne, mają zapewne za sobą jakieś prace seminaryjne, na pewno zaś pracę magisterską. Okazuje się, że te ćwiczenia w posługiwaniu się piórem są zupełnie niewystarczające, bądź też kontrola nad studencką twórczością pisaną nazbyt pobłażliwa. I jeszcze jedno: raporty z ilościowych badań empirycznych wymagają surowej standaryzacji w operowaniu terminami, sposobie prezentacji danych, buchalteryjnej dokładności w posługiwaniu się materiałem liczbowym. Nawyków w tym zakresie nie przynoszą młodzi badacze z uniwersytetu. Jeśli wspominam o tym, to nie dlatego, aby wypominać moim kolegom dydaktykom, że nie ćwiczą studentów akurat w edytorskich problemach raportów z badań ilościowych. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na bardzo powszechne wśród młodych ludzi zjawisko pewnej niefrasobliwości czy wręcz nonszalancji w stosunku do formy własnego pisarstwa. Wdrażanie do rygorów obowiązujących raporty z badań ilościowych będzie sprawą łatwą i prostą, jeśli trafi na grunt

odpowiednio przygotowany do respektowania porządku i staranności w każdym rodzaju tekstów pisanych.

Kończąc tę jeremiadę gorąco się opowiadam za uchwałą wnoszącą o zwiększenie liczby godzin dydaktycznych w nauczaniu metod badań w socjologii, z wnioskiem uzupełniającym o położeniu większego nacisku w programie studiów na poruszone wyżej zagadnienia, odgrywające istotną rolę w przygotowaniu absolwentów socjologii do prowadzenia prac badawczych.

*Stefan Szostkiewicz*

### PROBLEMY NAUCZANIA A TRUDNOŚCI MŁODYCH BADACZY

W Zakładzie Metodologii Badań Socjologicznych IFiS PAN w Łodzi, podobnie jak w Ośrodku Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych prowadzone są dyskusje z autorami kwestionariuszy wywiadów badań, realizowanych w ramach Instytutu Filozofii i Socjologii PAN. Warto w związku z tym zwrócić uwagę na dwie sprawy.

1. Wielu badaczy — zwłaszcza młodych — ma dużo kłopotów i trudności przy układaniu kwestionariuszy. Młodzi socjologowie mają bardzo często ambicje przeprowadzania badań na dużych próbach, myślą o jak najbardziej interesującym opracowaniu materiałów przy pomocy różnych wyszukanych technik statystycznych itp., natomiast stosunkowo mało uwagi przywiązują do wartości uzyskiwanych przez nich materiałów pierwotnych, tj. do wartości odpowiedzi respondentów na pytanie kwestionariuszowe. Nie zwraca się uwagi na takie banalne wydawałoby się sprawy, jak np. fakt, że w pytaniach skierowanych do respondentów nie powinno się używać słów pochodzenia obcego, że pytania te powinny być stosunkowo krótkie, a dla słuchających jasne i zrozumiałe, że kafeerie w pytaniach zamkniętych nie mogą składać się z kilkunastu lub więcej możliwości, ponieważ żaden z odpowiadających nie jest w stanie ich zapamiętać i udzielić trafnej odpowiedzi itp. Do jeszcze bardziej banalnych spraw, na które również nie zwraca się uwagi, a które ogromnie utrudniają potem pracę ankierów, koderów i wszystkich osób opracowujących zebrane materiały, należą np. takie, jak nienumerowanie pytań w kwestionariuszu lub wprowadzenie różnych ich oznaczeń (np. numeracji arabskiej i rzymskiej oraz liter), niestosowanie pytań filtrujących, pomijanie reguł przejść, niezwracanie uwagi na układ graficzny kwestionariusza lub ankiety, zostawianie za małej ilości miejsca na wpisywanie odpowiedzi na pytanie otwarte, budowanie bardzo skomplikowanych tabel itp. Bardzo rzadko zwraca się też uwagę na problemy aranżacyjne wywiadu socjologicznego, na takie sprawy, jak np. w jakiej roli mają występować ankierzy, jak mają zachowywać się w trakcie wywiadów w danym badaniu, w określonych środowiskach i sytuacjach itp. Prawie zupełnie nie stosuje się tzw. kart respondentów (niektórzy badacze w ogóle nie wiedzą, co to jest), nie uważa się za stosowne wysyłanie tzw. listów zapowiadających do respondentów, pilotaże przeprowadza się w sposób pobieżny itp. Tego typu przykładów można wymienić bardzo wiele. Dyskusje z badaczami na te tematy są zresztą bardzo trudne, ponieważ wielu osobom wydaje się, że ułożenie kwestionariusza wywiadu albo ankiety jest rzeczą prostą, łatwą, nie powinno to zabierać dużo czasu (np. tydzień, dwa) i że jest to właściwie tylko sprawa „techniczna” nie wymagająca od badaczy specjalnej wiedzy czy przemyślenia. Wydaje się, iż kłopoty badaczy